

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Czas na kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. I dzisiaj chciałabym udowodnić trochę tą rozmową, że aby mieć kontakt z kulturą i oglądać rzeczy piękne, wcale nie trzeba jeździć do dużych miast, dużych ośrodków i najbardziej znanych, popularnych teatrów. Przykładem na to może być Brwinów, gdzie bardzo prężnie już drugi sezon działa wakacyjna Scena Letnia imienia Jadwigi Warnkównej. A co to jest za Scena? Jak doszło do tego, że powstało? Co możemy na niej oglądać? Opowie pomysłodawca, twórca tej sceny, można powiedzieć, autor całego zamieszania, reżyser teatralny Waldemar Matuszewski, który przyjął zaproszenie i jest waszym, i moim gościem.**

WALDEMAR MATUSZEWSKI: Dzień dobry. I jest mieszkańcem Brwinowa.

ALEKSANDRA GALANT: **Właśnie o tym miasteczku może warto powiedzieć na początek, bo ta Scena Letnia, o której zaczęłam już mówić, pojawia się raz w tygodniu. Pojawia się w miejscu, które mieszkańcy Brwinowa znają bardzo dobrze, ale zapewne nie kojarzą go ze sztuką, bo to jest targowisko.**

WALDEMAR MATUSZEWSKI: Targowisko, które kiedyś wyglądało strasznie – tak jak może wyglądać targowisko w małej miejscowości. Ale kilka lat temu, bodajże dwa lata temu, władze naszego miasta zmodernizowały to miejsce i zrobiło się to naprawdę eleganckie miejsce, elegancka przestrzeń, którą ja czasem żartobliwie nazywam Champs Elysees, ponieważ po godzinach, kiedy targ się kończy, nagle tam są piękne latarnie, ławeczki, jest to elegancko wybrukowane. Nawet te pawilony mają swoją, powiedzmy, urodę. To chyba się zaczęło wiele lat temu, kiedy byłem dyrektorem teatru w Zielonej Górze, który był teatrem stacjonarnym i objazdowym. Ja myślę, że każdy człowiek teatru zgodzi się ze mną, że najwięcej się można nauczyć o teatrze w objeździe. To może nie brzmi najładniej – ten objazd, bo to się może różnie kojarzyć, ale objazd to znaczy, że teatr w ruchu, teatr, który zagląda do małych miejscowości, ale na przykład z tym Teatrem Zielonogórskim potrafiliśmy jeździć ze spektaklami do Paryża i na przykład graliśmy nasze spektakle również w Paryżu w miejscach nieoczekiwanych, może nie na targowisku, ale na przykład w Grand Palais, to jest piąty oddział Sorbony, gdzie w sali wykładowej dla słuchaczy wydziału slawistycznego albo graliśmy gdzieś w gmachu UNESCO, albo w Bibliotece Polskiej, albo w szkole polskiej i wielu innych miastach. No oczywiście popisuję się trochę tą Francją, ale takich miejscowości w województwie lubuskim, w których graliśmy, bardzo małych, było bardzo dużo i przekonałem się, będąc bardzo blisko z ekipą techniczną, nie tylko artystyczną, że teatr można zrobić wszędzie i bardzo mnie bolało, że w moim ukochanym Brwinowie, w którym urodzili się moi rodzice, a więc jestem coś winien temu miastu, nie ma sali teatralnej, ale założyłem właśnie w Brwinowie stowarzyszenie, które nazywa się Teatr Na Pustej Podłodze pamięci Tadeusza Łomnickiego. Miałem szczęście być uczniem Tadeusza Łomnickiego i w Teatrze na Woli robiłem swój dyplom, i tam się uczyłem zawodu reżysera. I to stowarzyszenie ma właśnie siedzibę w Brwinowie, i tam pod szyldem tego stowarzyszenia zrobiliśmy kilka spektakli, które w dwóch wypadkach miały swoją premierę w Instytucie Teatralnym, ale potem miały swoją premierę w sali straży pożarnej.

ALEKSANDRA GALANT: **To co było takim impulsem, żeby poszukać takiego miejsca na stałe, mimo że też w przestrzeni, która nie jest taka stricte kulturalna?**

WALDEMAR MATUSZEWSKI: Tęsknota za teatrem, bo ludzie, którzy pracują w teatrze, to są bardzo często ludzie obłąkani teatrem i oni ten teatr widzą wszędzie, i wszędzie go chcą robić. I teraz, przystępując do tematu Sceny Letniej dla dzieci imienia Jadwigi Warnkówny w Brwinowie. Otóż chodząc z tą tęsknotą za teatrem i za salą, nagle zdałem sobie sprawę, że to zmodernizowane targowisko miejskie spełnia wszystkie warunki. To znaczy tak. Jest zadaszona przestrzeń, eleganckie pawilony przeszklone bez ścian, sam dach, bo to są prawa targowiska. Jest energia elektryczna i jest mały budynek, który władze nam udostępniają również miasta (bardzo fajnie nam się współpracuje) jako garderobę dla artystów, czyli wszystkie warunki są spełnione. Szkoła Brwinowska numer 2 wypożycza nam scenę taką modułową, składaną, którą można postawić wszędzie. Stowarzyszenie Teatr Na Pustej Podłodze posiada kotary. W tej samej miejscowości mieszka inny maniak teatru, młody człowiek – Paweł Remes, który oprócz tego, że pisze sztuki teatralne, obsługuje różne imprezy, więc jest i akustykiem, i oświetleniowcem, i... i inżynierem takim teatralnym. I to wszystko się złożyło, to był rodzaj olśnienia, kiedy przeszedłem przez to nowe, zmodernizowane targowisko i mówię: „Przecież w objeździe z Teatrem Zielonogórskim robiliśmy teatr w znacznie trudniejszych warunkach”, więc latem... i jeszcze to był moment pocovidowy, kiedy dzieciaki były spragnione kontaktu ze sobą, myślę, że spragnione również sztuki czy jakiegoś uczestnictwa w kulturze, i właśnie w roku 2021 postanowiliśmy spróbować po raz pierwszy tej sceny.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Co, wydaje mi się, że bardzo ważne, państwo postavili na teatr lalkowy, bo chociaż teatry lalkowe nie zawsze słusznie kojarzą nam się przede wszystkim z teatrem dziecięcym, to jednak lalki to jest taki teatr nieoczywisty i, wydaje mi się, trochę niedoceniany.**

WALDEMAR MATUSZEWSKI: Powiem od razu, że mam słabość do teatru lalkowego, bo tam w Zielonej Górze, o której mówiłem wcześniej, oprócz dramatu był teatr lalkowy i ja wtedy pokochałem teatr lalkowy. Tak zresztą jak i z dzieciństwa, sprzed naprawdę sześćdziesięciu lat pamiętam spektakl „Cudowna Lampa Aladyna” ze słupskiego teatru „Tęcza”. Zapamiętałem to na całe życie. I to, że sięgnęliśmy po teatr lalkowy jako repertuar tej sceny, było pewnym eksperymentem, a nawet, powiedziałbym, wyzwaniem. Czy dzieci, które tkwią przy smartfonach, ekranach, telewizorach, różnych takich wynalazkach, czy je będzie w ogóle interesował teatr po pierwsze żywy, a po drugie lalkowy, co jest, myślałem, pewnym utrudnieniem. Okazuje się, że konwencja teatru lalkowego i ten typ uruchomienia wyobraźni tak cudownie zastartował, że postanowiliśmy już teraz trzymać się teatrów lalkowych i przyjeżdżają do nas z całej Polski zawodowcy, zawodowi lalkarze, którzy prezentują te spektakle. Ze spektaklu na spektakl jest więcej dzieci. Zawsze przychodzi gdzieś tak 150, 170 dzieci w małym mieście z rodzicami dodatkowo. To jest dość dużo, ponieważ lalkarze posiadli sztukę robienia spektakli interaktywnych, czyli takich, które wciągają nieustannie dzieci w dialog, więc zrozumieliśmy, że teatr lalkowy zachwyci te dzieciaki, porywa i że właśnie to niedopowiedzenie, to uruchomienie, zaangażowanie wyobraźni tutaj działa idealnie, bo teatr to jest taka umowa między aktorem a widzem. Na coś się umawiamy, na coś się zgadzamy.

To jak dzieci reagują, jak donoszą i jak krzyczą, jak chcą ratować jakąś postać, która znalazła się w opałach, to jest nie do przecenienia i lalkarze właśnie potrafią uruchomić te dzieci, a wydaje mi się, że to właśnie o to chodzi.

ALEKSANDRA GALANT: **Bardzo się cieszę, że pan o tym powiedział, bo ja sama zaczęłam się zastanawiać, co takiego mają w sobie lalki, że są takie magnetyczne, że tak przyciągają i wydaje mi się, że niezależnie od wieku. No tutaj oczywiście repertuar jest dobrany dla najmłodszych, ale niezależnie od wieku chyba w jakiś sposób lalki fascynują i przyciągają.**

WALDEMAR MATUSZEWSKI: Ja powiem jako stary koń, że mnie lalki po prostu uwodzą, że w tych lalkach, w ich konstrukcji, w ich plastyce, w ich ruchu jest zaklęta jakaś tajemnica, jest zaklęte życie. Ja nie robię tego sam. Pomaga mi cała grupa wolontariuszy, ale wsparcie takie, że tak powiem, merytoryczne w materii teatru lalkowego, tego wsparcia udziela mi pan Henryk Hryniewiecki, który ma swój własny teatr gdzieś w Rzeszowie, po wydziale lalkarskim w Białymstoku. Jest reżyserem, aktorem i właśnie konstruktorem lalek. I proces konstruowania lalki, budowania lalki, i potem tchnienia w nią życia, jest jakimś cudem. I ten cud za każdym razem istnieje na scenie. Właśnie to jest piękne, kiedy dzieci z wytrzeszczonymi oczyma patrzą w te lalki jak w żywe istoty – to jest jakieś misterium rzeczywiście i chyba tego nie rozgryziemy, bo wielkość tego teatru polega na... na tajemnicy animacji i to świetnie się sprawdza. Moim marzeniem jest to, aby w Brwinowie, skoro już po raz drugi takie lato teatralno-lalkowe organizujemy, powstał stały przegląd czy festiwal lalkowy, który będzie powtarzał się co roku, że lalkarze będą zjeżdżać do Brwinowa. Już zjeżdżają i chcą do Brwinowa wracać, bo im ta formuła Sceny Letniej na targowisku miejskim bardzo odpowiada.

ALEKSANDRA GALANT: **Właśnie o to miałam pana zapytać, jak lalkarze, no bo wspominał pan, że te teatry są rozproszone po całej Polsce, reagują na zaproszenie po pierwsze do niewielkiego Brwinowa, po drugie – na scenę, która w ciągu dnia jest targowiskiem?**

WALDEMAR MATUSZEWSKI: Jestem z wykształcenia reżyserem teatralnym w tak zwanym dramacie, a świat lalkarzy to jest troszkę inny świat, specyficzny w takim bardzo pozytywnym sensie. Lalkarze są odrębnym gatunkiem artystów, ludzi, bo na scenie dramatycznej liczy się jednostka i zaistnienie pojedynczego człowieka, a w teatrze lalkowym, żeby spektakl zaistniał, potrzebna jest współpraca. Bardzo często jedną postać animują trzy, czworo rąk. Za parawanem ci aktorzy muszą sobie pomagać, żeby zaistniał określony efekt i to czyni troszkę ich innymi, to znaczy oni są bardzo solidarni, bardzo sobie pomocni, a poza tym rzeczywiście nie imponują im wielkie ośrodki. Oni bardzo chętnie, nawet któryś z artystów przyjeżdżających do Brwinowa to powiedział: „Ja wolę jechać do małej miejscowości, tam ten kontakt wydaje się być bardziej autentyczny”. Oczywiście dzieci są wszędzie takie same, ale jest jeszcze jakaś różnica, że małe miasto ma swój klimat, jakieś inne trochę relacje międzyludzkie i rzeczywiście oni chętnie przyjeżdżają do Brwinowa. Są też teatry lalkowe, które przygotowują spektakle dla dorosłych i jeżeli uda nam się, poczynając od dzieci, w Brwinowie zapraszać widownię dorosłą na spektakle lalkowe, jeden z teatrów na przykład ma przygotowanego Hamleta i tego typu literaturę, więc to jest moje wielkie marzenie. A teraz...

ALEKSANDRA GALANT: **Czyli można powiedzieć, że pana marzeniem jest stworzenie takiego lalkowego centrum, centrum lalkarstwa w Brwinowie.**

WALDEMAR MATUSZEWSKI: To może jest bardzo szumnie już powiedziane, ale tak. To znaczy ja bym chciał, żeby Brwinów stał się na mapie Polski miejscem kojarzącym się z teatrem lalkowym.

ALEKSANDRA GALANT: **W panu jest taki niezwykle patriotyzm lokalny, związany z miejscem, z którego pan pochodzi, no i wydaje mi się, że wyraz temu daje także kino, które obok Sceny Letniej działa, kino dla rodziców, którzy w tym czasie mogą znaleźć coś dla siebie, ale to też jest kino związane z Brwinowem, prawda?**

WALDEMAR MATUSZEWSKI: Tę scenę połączono z kinem. Nazwaliśmy Kino-Teatrem Brwinów. Otóż spektakl dla dzieci lalkowy odbywa się o godzinie 17:00, a o godzinie 19:30 w tym samym miejscu, w tych samych kotarach, przy trochę większym wyciemnieniu, bo to ciągle jest lato i pełen dzień, budujemy taką Camerę obscura, taką przestrzeń, która może być salą kinową. I co my proponujemy? Otóż rzeczywiście mamy w Brwinowie człowieka pochodzącego ze starej brwinowskiej rodziny, nazywa się Adam Gzyra, który przygotowuje filmy, czasem ja mu pomagam, czasem mu jestem potrzebny, o historii Brwinowa i o postaciach z Brwinowem związanych. Na przykład Wacław Kowalski, znany z trylogii Sylwestra Chęcińskiego „Sami swoi” i tak dalej, mieszkał w Brwinowie ponad czterdzieści lat, w Brwinowie jest pochowany i powstał film o nim, i to był film otwierający kino dla dorosłych tego lata. Inną znakomitością brwinowską jest Jan Proszak – muzykolog, z którego podręczników uczyło się parę pokoleń muzykologów, ludzi związanych z muzyką, z historią muzyki. I też pan Adam Gzyra przygotował film o nim właśnie. W Brwinowie mieszka pan Stanisław Rumianek – uczestnik powstania warszawskiego, wtedy miał kilkanaście lat, więc był harcerzem i robił to, co mógł, i o nim powstał film, mówiący o jego uczestnictwie w powstaniu warszawskim. Tych postaci jest bardzo, bardzo dużo i takie filmy są prezentowane. Ponieważ jest trochę mieszkańców napływowych, nowych, którzy nie znają historii Brwinowa, to chcemy scalać tę społeczność poprzez przypominanie im historii miejsca, w którym przyszło im żyć i mamy też na przykład na terenie gminy Brwinów – zespół Mazowsze ma swoją siedzibę. Trzecim filarem Mazowsza poza profesorem Sygietyńskim, Mirą Zimińską-Sygietyńską był wielki choreograf, najpierw tancerz Mazowsza, Witold Zapała. I o nim również powstał film, i również jest ten film prezentowany, więc wierzę w to, że udaje się budować więzi międzyludzkie między mieszkańcami przez uświadomienie im wspólnej przeszłości, tego, co nas łączy i tego, co miało miejsce tutaj w tym miejscu, gdzie dzisiaj mieszkamy.

ALEKSANDRA GALANT: **O budowaniu więzi niezależnie od miejsca, w którym się mieszka, a także o Kino-Teatrze Brwinów i Scenie Letniej dla dzieci imienia Jadwigi Warnkówny opowiadał w dzisiejszych Audycjach Kulturalnych pan Waldemar Matuszewski – reżyser teatralny ze stowarzyszenia Teatr Na Pustej Podłodze pamięci Tadeusza Łomnickiego. Bardzo dziękuję panu za rozmowę.**

WALDEMAR MATUSZEWSKI: Dziękuję również. Dziękuję i zapraszam do Brwinowa!

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.